

MICHAŁ PAZIEWSKI  
Uniwersytet Szczeciński

## ROLA DIETRICHA BONHOEFFERA W KSZTAŁTOWANIU FUNDAMENTÓW ETYCZNYCH OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ W PRL-U

Żywe i przejmujące świadectwo prawdy Dietricha Bonhoeffera, pastora luteńskiego, czołowego teologa XX wieku, którego wiara doprowadziła do przeciwstawienia się antychrześcijańskiej tyranii hitlerowców, męczennika drugiej wojny światowej, dało również autorowi niniejszego artykułu przywilej mówienia o nim<sup>1</sup>. Dokonania Bonhoeffera są nie tylko uniwersalną, przekraczającą jego czasy inspiracją dla Kościołów chrześcijańskich, ale okazały się również niezwykle cenną nauką moralną dla opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w PRL-u. Zawiera się w nich potencjał myślenia, które odegrało znaczącą rolę w toku formowania ideowego oblicza oraz oryginalnej koncepcji samoorganizacji polskich opozycjonistów. Nie miało znaczenia, że w pismach tego otwartego na świat Europejczyka, który poznawał różne środowiska i państwa (Włochy, Tunezja, Belgia, Francja, Hiszpania, Maroko, Stany Zjednoczone, Kuba, Meksyk, Szwajcaria, Bułgaria, Czechosłowacja, Wielka Brytania, Dania, Szwecja, Norwegia), nie ma uwag o naszym kraju, nie padło słowo „Polska” ani „Polacy”.

---

1 Kiedy autorowi niniejszego artykułu proponowano wygłoszenie 6 czerwca 2015 r. wykładu podczas Międzynarodowych Dni Bonhoefferowskich w Szczecinie, nie znalazł jeszcze wywiadu Anety Augustyn z dr. Joelem Burnellem *Dietrich Bonhoeffer. Bez Boga, bez strachu, ale z miłością i odwagą* („Gazeta Wyborcza” 2015 z dnia 11.04.2015). Stanowi on omówienie referatu *Wpływ Dietricha Bonhoeffera na polski ruch opozycyjny w latach 1968–1989*, przedstawionego 7 czerwca 2004 r. w Rzymie na IX Międzynarodowym Kongresie Bonhoefferowskim. Po polsku tekst ten ukazał się w „Theologica Wratislaviensia” 2010, t. 5, s. 107–130. Interlokutor A. Augustyn z Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej we Wrocławiu podjął temat bardziej z perspektywy etyka niż historyka lub politologa, co dla odmiany postarał się uczynić autor tego opracowania.

Wskazówki etyczno-polityczne i sposób funkcjonowania w świecie zagrożonym totalitaryzmem, nadal zaskakująco aktualna nauka płynąca z pism oraz biografii pastora, przemawiały również do ludzi żyjących w cieniu Związku Sowieckiego. Zapewne ta paralela losu i polityki, obok uniwersalności pokojowego przesłania, nieprzypadkowo przyniosła oddźwięk, na którego przykładach autor ma zamiar się skupić w swoim artykule.

Najpierw jednak słów kilka o Dietrichu Bonhoefferze, urodzonym 4 lutego 1906 roku w liberalnej mieszczańsko-arystokratycznej rodzinie w Breslau (obecnie Wrocław), która w 1912 roku przeniosła się do Berlina, gdzie w wieku dwudziestu jeden lat Dietrich uzyskał doktorat z eklezjologii, trzy lata później się habilitował, w 1931 roku objął zaś katedrę teologii systematycznej<sup>2</sup>. Był też duszpasterzem młodzieży robotniczej i akademickiej. Nie jest możliwe zrozumienie drogi życiowej, bogatego dorobku intelektualnego ani w ogóle dokonań bez ukazania jego sylwetki w kontekście epoki. Po przejściu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów Bonhoeffer całkowicie wykluczał współpracę z powstałym w roku 1932 ruchem Niemieccy Chrześcijanie (Deutsche Christen), który początkowo nie widział sprzeczności między teologią chrześcijańską a pseudochrześcijańską propagandą nazistów, którzy zamierzali np. „odżydzić Biblię”. Później zdołali opanować i skorpumpować Kościół ewangelicki w Trzeciej Rzeszy. Dlatego w 1934 roku Bonhoeffer współzakładał opozycyjną wspólnotę, zwaną Kościołem Wyznającym (Bekennende Kirche). W 1937 roku aresztowano ponad 800 jej pastorów oraz świeckich liderów. Jednak dwie trzecie duchownych tej wspólnoty pod koniec kwietnia 1938 roku złożyło haniebną przysięgę „wierności i posłuszeństwa” Adolfowi Hitlerowi. Niemieccy Chrześcijanie nie byli też w stanie zająć publicznego stanowiska po tzw. nocy kryształowej 9 listopada 1938 roku, kiedy palono synagogi, płađrowano mienie żydowskie, bito i mordowano Żydów.

W tych okolicznościach Bonhoeffer został dyrektorem i wykładowcą półlegalnego Seminarium Kaznodziejskiego, ośrodka formacyjnego powstałego dla potrzeb Kościoła Wyznającego. Uczestnikami jego sześciomiesięcznych bądź ca-

---

<sup>2</sup> Literatura poświęcona D. Bonhoefferowi, który zyskał światowy rozgłos jako teolog i męczennik chrześcijański dopiero dzięki teologom i filozofom anglosaskim, którzy go niejako odkryli, przekracza nakład pięciocyfrowy. Książki, artykuły, listy i poezje przetłumaczono na kilkadziesiąt języków. Szczególnie cenne są prace autora monumentalnej biografii i wydawcy jego dzieł, najpierw ucznia, później przyjaciela, męża jego siostrzenicy, spowiednika, przewodniczącego Międzynarodowego Towarzystwa Bonhoefferowskiego, dr. Eberharda Bethgego. Patrz pierwsza edycja jego ponad 1100-stronicowej biografii: *Dietrich Bonhoeffer. Theologie-Christ-Zeitgenosse. Eine Biografie*. München 1967. W latach 1986–1999 opublikowano w Gütersloh siedemnastotomowe wydanie krytyczne „Dietrich Bonhoeffer Werke” (red. E. Bethge). Po polsku: zob. E. Bethge, *Dietrich Bonhoeffer, świadek Ewangelii w trudnych czasach*. Tłum. B. Milerski. Bielsko-Biała 2003. Opracowanie zawiera obszerną bibliografię, w tym publikacje powstałe w Polsce. Por. W. Milstein, *Mieć miejsce w świecie. Dietrich Bonhoeffer na nowo odczytany*. Tłum. T. Szafranski. Warszawa 2000; J. Ackermann, *Dietrich Bonhoeffer. Wolność ma otwarte oczy*. Tłum. E. Pieciul-Karmińska. Poznań 2007. Najbardziej wnikliwe opracowanie wydane w języku polskim to książka amerykańskiego dziennikarza, Erica Metaxasa: *Bonhoeffer. Pastor – męczennik – prorok – szpieg. Prawy człowiek i chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*. Tłum. D. Chabrajska, wstęp W. Bartoszewski, przedmowa T.J. Keller. Kraków 2012.

lorocznych kursów homiletycznych byli absolwenci wydziałów teologicznych. Seminarium wspierali materialnie i finansowo właściciele majątków ziemskich z Pomorza Tylnego (Hinterpommern)<sup>3</sup>. Najpierw od 26 kwietnia do 14 czerwca 1935 roku w wiejskim domu na bałtyckim półwyspie Darss-Zingst kształciło się dwudziestu trzech przyszłych pastorów. Po pobycie w greifswaldzkich schroniskach od 24 czerwca 1935 roku 112 seminarzystów uczyło się w zrujnowanym dworku w wiosce Finkenwalde (dzielnica Szczecina od 15 października 1939 r.). Panowała tutaj braterska atmosfera, bliska katolickiemu monastycyzmowi, nieznanemu tradycji luteranńskiej. Seminarium to, stanowiące formę sprzeciwu wobec nazizmu, Gestapo zlikwidowało 28 sierpnia 1937 roku. Bonhoeffer – już jako pomocniczy kaznodzieja – choć zdawał sobie sprawę, że konspiracyjne wikariaty zbiorowe skazane są na podobny finał, prowadził je w domu superintendenta w Köslin (Koszalin), na plebaniach w Schlawe (Sławno) i Gross Schlönwitz (Słonowice), a ostatni kurs w leśniczówce Sigurdshof (Waszkowo koło Tychowa). Wikariaty te formowały łącznie siedemdziesięciu dwóch kursantów. Siedemnastego marca 1940 roku wkroczyło Gestapo. Wielu pastorów i współpracowników Kościoła Wyznającego trafiło do więzienia bądź do obozu koncentracyjnego.

Stale inwigilowany przez gestapowców jako „pacyfista i wróg państwa”, usunięty w roku 1936 z uniwersytetu, obłożony zakazem przebywania w Berlinie (z wyjątkiem spraw osobistych), publicznych wystąpień, już w czerwcu 1939 roku Bonhoeffer twierdził, że od upadku narodu ważniejsze jest, „by przetrwała cywilizacja chrześcijańska”<sup>4</sup>. We wrześniu 1941 roku w Zurychu, w gronie przyjaciół, zapytany przez pastora Willema Visser ‘t Hoofta<sup>5</sup> „Słuchaj, o co ty właściwie teraz się modlisz?”, odparł: „Jak już chcesz wiedzieć, modłę się o klęskę mego kraju. Myślę, że to jedyna możliwość zapłacenia za ogrom cierpień, które ten kraj spowodził na świat”<sup>6</sup>. Jego kwestionująca niemiecką tradycję nowatorska i uniwersalna myśl teologiczna, poświadczona dramatycznym życiem, pozostaje do dziś niezwykle wiarygodna, zwłaszcza na tle antysemitycznych poglądów nazistowskich pastorów z Kościoła Rzeszy, którzy np. odrzucali Stary Testament „z jego żydowską moralnością opartą na pieniądzu i z jego opowieściami o handlarzach bydłem i stręczycielach”.

Z dystansem do Bonhoeffera odnosił się Kościół ewangelicki także w Republice Federalnej Niemiec, gdyż „splamił swoje ręce” polityką. Nadal przede wszystkim

3 Zob. J. Pejsa, *W imię lepszych Niemiec. Życie Ruth von Kleist-Retzow 1867–1945*. Tłum. W. Tycner, J. Tycner. Gdańsk 2003.

4 Cytat z zaginionego listu D. Bonhoeffera z końca lipca 1939 r. do zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych profesora teologii Reinholda Niebuhra za: J. Ackermann, *Dietrich Bonhoeffer...*, s. 267.

5 Willem Adolph Visser ‘t Hooft (1900–1985) – holenderski teolog, w latach 1948–1966 sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów w Genewie.

6 Wypowiedź D. Bonhoeffera za: A. Morawska, *Chrześcijańin w Trzeciej Rzeszy*. Kraków 1970, s. 197.

w RFN, gdzie dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych sędownie go zrehabilitowano, zdarzają się oskarżenia chrześcijańskiego męczennika o dopuszczenie się „zdrady stanu i ojczyzny”. Nie do pomyślenia było dla wielu, aby duchowny ewangelicki zaangażował się w działalność polityczną i wojskową, do tego podziemną, kiedy Niemcy walczyli i ginęli na froncie<sup>7</sup>. Nieliczne grono spiskowców, do którego należał, pozbawione szerszego oparcia społecznego, działało w najwyższych kręgach Abwehry (wywiad i kontrwywiad wojskowy), Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu, Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wśród pruskiej arystokracji, jak też w środowisku duchownych protestanckich i katolickich. Latem 1939 roku odrzucił posadę i niewątpliwą karierę wykładowcy w Union Theological Seminary w Nowym Jorku, po czym popłynął do ojczyzny. Wbrew przekonaniom pacyfistycznym, fascynacji metodami oporu społecznego Mohandasa Gandhiego jednak aktywnie uczestniczył w konspiracji przeciwko faszystowskiej władzy. Kiedy ów przywódca Kościoła Wyznającego pracował podczas wojny nad *Etyką*, zapewne najważniejszym swoim dziełem, w opactwie benedyktyńskim w bawarskim Ettal oraz w posiadłości rodziny Ruth von Kleist-Retzow w Klein Krössin (Krosinko pod Białogardem), jak też planował założenie rodziny, zaręczywszy się 17 stycznia 1943 roku z Marią von Wedemeyer z Pätzig (Piaseczno koło Trzcinańska-Zdroju), zarazem był podwójnym agentem specjalnym Abwehry, pozornie oddanym i służącym Hitlerowi. Nigdy z tego tytułu nie uzyskiwał pieniędzy. Pod przykrywką rzekomego rozpoznawania ruchu ekumenicznego, faktycznie zaś jako emisariusz spiskowców uczestniczył w nawiązywaniu współpracy z Brytyjczykami i Amerykanami. Podczas wyjazdów do Szwajcarii, Szwecji, Norwegii i Watykanu przekazywał informacje o sytuacji w Niemczech, w tym m.in. o eutanazji, głównie zaś o konspiracji przeciwko nazistowskiej tyranii.

Licząc się nawet z totalną katastrofą Niemiec na wszystkich frontach i z wojną domową, Bonhoeffer w poczuciu odpowiedzialności podjął decyzję, od której w zasadzie nie miał już odwrotu. Udzielał bowiem duchowego wsparcia konspiratorom i współpracował z nimi w przygotowywaniu nieudanego zamachu oficerskiego na życie Hitlera podczas narady sztabowej 20 lipca 1944 roku w jego kwaterze głównej pod Rastenburgiem (Kętrzyn). Od 5 kwietnia 1943 roku, kiedy został aresztowany w więzieniu śledczym Wehrmachtu w podberlińskim Tegel, po dwunastu dniach całkowitej izolacji traktowano go względnie dobrze (był siostrzeńcem wojskowego komendanta stolicy). Zarzucano mu głównie współudział

<sup>7</sup> Zob. E. Łepkowska, *Życie i myśl Dietricha Bonhoeffera w dyskursie opozycjonistów PRL*, doktorat obroniony 12 czerwca 2012 r. na Wydziale Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, za którego udostępnienie autor wyraża doktorantce serdeczną wdzięczność. W dysertacji tej przywołuje się przykład godzenia w dobre imię D. Bonhoeffera, kiedy to Manfred Lüttke, członek CDU z Badenii-Wirtembergii, na posiedzeniu partii w lipcu 2008 r. nazwał go „całkiem zwyczajnym zdrajcą ojczyzny”. Po głosach krytyki, głównie ze strony SPD, został ukarany przez sąd grzywną (3 tys. euro) za znieważenie pamięci o zmarłym, po czym zdecydował się wystąpić z partii. *Ibidem*, s. 198–199.

w planowaniu „prania pieniędzy” w związku ze zorganizowanym jesienią 1941 roku przez szefostwo Abwehry przemycem – o czym śledczy nie wiedzieli – czterem Żydów do Szwajcarii (pod pozorem przekazywania informacji o dobrym ich traktowaniu w Niemczech). W tym samym czasie przeprowadzono na szeroką skalę aresztowania, torturowano i zamordowano kilkuset faktycznych bądź domniemych spiskowców wraz z ich dalekimi krewnymi. Ósmego października 1944 roku, po wykryciu w Zossen tajnych akt konspiracyjnych, kiedy okazało się, że pastor brał udział w próbie zgładzenia Hitlera – zamknięto go w podziemiach kwatery głównej Gestapo. Po kolejnych alianckich nalotach bombowych na ten budynek osadzono go 7 lutego 1945 roku razem z kilkunastoma innymi więźniami w obozie koncentracyjnym KL Buchenwald, skąd wieczorem – mimo chaosu panującego w upadającej Trzeciej Rzeszy – 8 kwietnia zostali przywiezieni do obozu zagłady we Flossenbürgu. Nazajutrz o świcie, po procesie przed „sądem doraźnym SS” powieszono ich nago na osobiste życzenie Führera, a ciała spalono. Egzekucja siedmiu zamordowanych tego dnia osób, wśród których znaleźli się: adm. Wilhelm Canaris – dowódca Abwehry, jego szef sztabu – gen. Hans Oster, oraz sędzia wojskowy Karl Sack – była ostatnią w kaciecie; odbyła się na dwa tygodnie przed wyzwoleniem przez Amerykanów.

W Polsce pierwszeństwo w fascynacji tą postacią, niemal zupełnie nieznaną, należy się Annie Morawskiej. Owa teolog, czołowa publicystka czasopism katolickich, wcześniej przybliżała rodakom w kraju myśli teologów zza żelaznej kurtyny: Thomasa Mertona, Pierre’a Teilharda de Chardin, Karla Rahnera i Paula Tillicha. Mocno zaangażowana w dialog ekumeniczny, już na początku lat sześćdziesiątych przyczyniała się do pokonywania polsko-niemieckich uprzedzeń. Świadectwem tego jest tzw. seminarium polskie, od roku 1968 organizowane wiosną i jesienią przy biskupstwie w Magdeburgu przez krąg przyjaciół Polski, które kształtowało środowiska opozycyjne w NRD (od 1985 r. nosi nazwę Seminarium Anny Morawskiej, po zjednoczeniu Niemiec przekształcone w Towarzystwo im. Anny Morawskiej). Latem 1966 roku na łamach warszawskiego miesięcznika „Więź”, a jesienią 1968 roku w krakowskim miesięczniku „Znak” Morawska zamieściła obszerny artykuły zatytułowane *Dietrich Bonhoeffer*<sup>8</sup>. Z kolei w połowie 1970 roku opublikowała w ramach Biblioteki „Więzi” poświęconą mu swoją najważniejszą książkę *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*<sup>9</sup>. Pomagała ona także w zrozumieniu przez Pola-

8 A. Morawska, *Dietrich Bonhoeffer*. „Więź” 1966, nr 7–8, s. 128–148; *eadem*, *Dietrich Bonhoeffer*. „Znak” 1968, nr 10, s. 1340–1365.

9 O wartości pracy A. Morawskiej, nadal najważniejszej polskiej biografii D. Bonhoeffera, świadczy, że po 41 latach od polskiej edycji ukazała się ona po niemiecku: *Dietrich Bonhoeffer. Ein Christ im Dritten Reich*. Tłum. W. Lipscher. Münster 2011. W przedmowie Tadeusza Mazowieckiego, zatytułowanej po polsku *Chrześcijanin sytuacji powikłanych*, ogłoszonej w „Więzi” (2014, nr 4, s. 127–128), podkreśla się „żywe zainteresowanie, zwłaszcza w ówczesnym młodym pokoleniu – zarówno wśród chrześcijan, jak i tzw. inteligencji laickiej” – książkami A. Morawskiej, „co tak mocno zaowocowało w ukształtowaniu się później walczącej o wolność polskiej opozycji demokratycznej”.

ków postaw Niemców uwiedzionych przez nazistowską ideologię. Ta bez mała hagiograficzna praca, przedstawiająca też zarys teologii Bonhoeffera, przełamywała dość powszechne stereotypowe przekonanie, że wszyscy Niemcy w Trzeciej Rzeszy byli nazistami, zaświadczała także o tym, że istniał wśród nich ruch oporu wobec hitlerowskiej dyktatury oraz działali „dobrzy Niemcy”, których stał się on postacią emblematyczną. Dzieło to wpisywało się w gotowość otwarcia Polaków na porozumienie z Niemcami, sformułowaną 18 listopada 1965 roku w orędziu pojednania biskupów polskich: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”.

Po ukazaniu się biografii pióra Anny Morawskiej uznanie dla postaci Bonhoeffera, jak też jego myśli teologicznej, w wielu miejscach korespondującej z teologią katolicką, najpierw okazał autor z „Tygodnika Powszechnego”. Dziennikarz tego pisma oraz „Znaku”, prezes krakowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, Stefan Wilkanowicz, w artykule z 23 sierpnia 1970 roku *Czy warto poznać Bonhoeffera?*<sup>10</sup> omawiającym książkę zwrócił uwagę na bardzo bliskie Polakom chrześcijańskie doświadczenia owego świadka głębokiej wiary z Trzeciej Rzeszy. Z kolei socjolog z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, późniejszy uczestnik opozycji demokratycznej, Jan Strzelecki, na łamach „Znaku” z lipca-sierpnia 1971 roku podzielił się także uwagami po lekturze *Wyboru pism* Bonhoeffera, opublikowanego jesienią 1970 roku w Bibliotece „Więzi”<sup>11</sup>. Zatytułował je *Anny Morawskiej „Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy”*. Za najważniejszą uznał trudną do jednoznacznej interpretacji tezę o „bezreligijnym chrześcijaństwie”. Teolog spiskowiec sformułował ją w częściowo zachowanych listach i notatkach więziennych, ledwie pięćdziesięciostronicowych, adresowanych do rodziców i Bethgego, odbywającego służbę wojskową we Włoszech, pośmiertnie wydanych pod tytułem *Opór i uległość (Widerstand und Ergebung)*. Zapewne pisał je w obliczu zawodu, jaki sprawiła postawa Kościołów w „tysiącletniej” Trzeciej Rzeszy, jak też braku religijnej refleksji w społeczeństwie niemieckim w następstwie dramatu drugiej wojny światowej. „Bezreligijne chrześcijaństwo” miałoby być zdaniem Strzeleckiego „życiem świadectwem solidarności z cierpiącymi” – w przeciwieństwie do życia w getcie wyznaniowym i „lokowania wiary w teologicznych formułach”<sup>12</sup>.

Niejako podsumowaniem pierwszych recenzji, przedstawiającym recepcję przez Niemców pracy Anny Morawskiej, jest tekst Heinza Olschowsky’ego i Waltera Dudy *Bonhoeffer a „inne Niemcy”*, zamieszczony w „Znaku” z końca 1971 roku<sup>13</sup>.

10 S. Wilkanowicz, *Czy warto poznać Bonhoeffera?* „Tygodnik Powszechny” 1970, nr 34, s. 3. W tej samej kolumnie zamieszczono kazanie D. Bonhoeffera w tłum. A. Morawskiej (o czym redakcja nie poinformowała), wygłoszone 8 maja 1932 r. w kościele Świętej Trójcy w Berlinie, które opatrzone tytułem *Nie wiemy, co byśmy czynić mieli*.

11 Przekład *Wyboru pism* powstał na podstawie: D. Bonhoeffer, *Gesammelte Schriften*. T. 1–4. Red. E. Bethge. München 1958–1961.

12 J. Strzelecki, *Anny Morawskiej „Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy”*. „Znak” 1971, nr 7–8, s. 1085–1091.

13 H. Olschowsky, W. Duda, *Bonhoeffer a „inne Niemcy”*. „Znak” 1971, nr 12, s. 1700–1705.

Jego autorzy, wysoko oceniając książkę, szczególną uwagę zwrócili na rzetelność starań w ukazaniu „racjonalnego opisu antynomii psychologicznych, kulturowych i społecznych tak zwanych »innych Niemiec«”<sup>14</sup>. Zarazem krytycznie odnieśli się do trudności zestawiania postaw Kościoła w Niemczech i Polsce wobec nazizmu oraz wskazali na daleko wykraczający poza sprawy niemieckie, przede wszystkim chrześcijański i humanistyczny wymiar życia i dokonań wielkiego berlińczyka.

Na uniwersalności, wymiarze formacyjnym rozpaczliwego świadectwa oraz spuścizny myślowej niemieckiego pastora, które mogły kształtować postawy społeczne, skupił się w swoim obszernym artykule recenzyjnym Tadeusz Mazowiecki, redaktor naczelny „Więzi”, poseł na Sejm z ramienia pięcioosobowego koła „Znak” (odgrywającego rolę koncesjonowanej opozycji), z którego inicjatywy doszło do wydania pracy Morawskiej. Opublikował go pod koniec 1971 roku, zamiennie tytułując *Nauczył się wierzyć wśród tęgich razów*<sup>15</sup>. Słowa te nawiązują do starotestamentowego Gedeona, symbolizującego współudział człowieka w cierpieniu Boga: „Człowiek wątpiący, który nauczył się wierzyć wśród tęgich razów”. Pochodzą zaś z kazania wygłoszonego w kościele Świętej Trójcy w Berlinie przez docenta Wydziału Teologii berlińskiego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma, Dietricha Bonhoeffera. Nadano je w radiowej audycji Kościoła ewangelickiego 1 lutego 1933 roku, zaledwie dwa dni po objęciu przez Hitlera stanowiska kanclerza Rzeszy. Luterkański pastor ostro skrytykował wtedy kult wodzostwa (*Führerprinzip*), ostrzegając, że apoteoza jednostki u władzy jest idolatrią. Po słowach „Führer i sprawowany przez niego urząd, oddając sobie cześć boską, szyczą z Boga” nagle przerwano transmisję. W odpowiedzi Bonhoeffer tekst powielił i rozesał przyjaciołom z adnotacją o jego ocenowaniu, a także opublikował w jednej z gazet, co wówczas było jeszcze możliwe. Esej późniejszego pierwszego niekomunistycznego premiera Polski nie mógł już w PRL-u ukazywać się w obiegu oficjalnym<sup>16</sup>.

Szeroko osadzona w realiach epoki biografia Bonhoeffera w istocie stanowiła wprowadzenie do jego *Wyboru pism*. Podobnie jak *Chrześcijanina w Trzeciej Rzeszy* opracowała go, poprzedziła notami wstępnymi oraz w znacznym stopniu przetłumaczyła Morawska<sup>17</sup>. Dokonała tego przy wydatnej pomocy niemieckich przyja-

14 *Ibidem*, s. 1701.

15 T. Mazowiecki, *Nauczył się wierzyć wśród tęgich razów*. „Więź” 1971, nr 12, s. 5–21.

16 Rozprawa T. Mazowieckiego *Nauczył się wierzyć wśród tęgich razów* nie znalazła się w jego zbiorze szkiców *Powrót do najprostszycy pytań*, skreślonym przez Departament Książki Ministerstwa Kultury i Sztuki w latach 1983–1985 z planu wydawniczego „Znaku”. Książkę wydano w 1986 r. poza cenzurą w krakowskiej Oficynie Literackiej. Tekst opublikowano również w Szwajcarii wiosną 1989 r. po francusku pt. *Un autre visage de l'Europe*. W Trzeciej Rzeczypospolitej ukazał się on w edycji poszerzonej o dwa szkice i zatytułowanej *Druga twarz Europy*. Warszawa 1990, s. 9–28. Ze skrótami eseju wydrukowano także w „Gazecie Wyborczej” 2007 z dnia 17.04.2007.

17 Obok A. Morawskiej przekładu *Wyboru pism* D. Bonhoeffera dokonali: ks. Mieczysław Kwiecień — zielonoświątkowiec, bibliista, sekretarz redakcji miesięcznika „Chrześcijanin”; Michał Mazur (pseudonim Krzysztofa Maurina) — prof. matematyki na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego; Andrzej Ściegienny — dr filozofii na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego; Stanisław Tyrowicz — dr socjologii na Wydziale Filozofii i Socjolo-

ciół, w tym dzięki bliskiemu kontaktowi z Bethgem<sup>18</sup>. Obie książki opublikowano w niszowej oficynie „Znak”, nieprzypadkowo w pięciotysięcznym nakładzie, postrzeganym wówczas jako aptekarski. Z pewnością na wyższy nakład ani też na druk w wydawnictwie państwowym nie zgodziliby się cenzorzy (kryjący się w kolofonie za kryptonimami D-06-1064 i D-012-702). Książki Morawskiej nabrały szerokiego rozgłosu nie tylko dlatego, że czytelnicy i w tym przypadku potraktowali nazizm jako paralelny do komunizmu. Co więcej, okazały się one, m.in. zdaniem historyka idei, Dariusza Gawina, „przełomowe dla opozycyjnego życia intelektualnego”, ich lektura przyczyniła się bowiem do „zbliżenia postmarksistowskiej lewicy do chrześcijaństwa i środowisk lewicowych katolików otwartych”<sup>19</sup>, do powstania i ewolucji obywatelskiego ruchu opozycji w PRL-u, a w konsekwencji do narodzin „Solidarności”.

Pilnujący ograniczenia recepcji książek szybko się zorientowali, że zgoda na edycję *Chrześcijanina w Trzeciej Rzeszy i Wyboru pism* jest cenzorskim błędem i z warszawskiego Urzędu do Spraw Wyznań poprzez nieformalne naciski nakazano wydawnictwu wstrzymanie ich rozpowszechniania. Z księgarń książek tych jednak nie wycofywano. Do czytelników zdążyło wówczas dotrzeć około 3 tys. egzemplarzy, jak oświadczył autorowi Krzysztof Śliwiński, biolog z Uniwersytetu Warszawskiego, współpracownik redakcji „Więzi” i działacz Sekcji Kultury w zarządzie warszawskiego KIK-u, nadal żywiący do pastora spiskowca „rodzaj nabożeństwa”<sup>20</sup>. Już po podpisaniu 7 grudnia 1970 roku układu o normalizacji stosunków między PRL-em a RFN, a głównie po rewolcie robotniczej Grudnia '70, kiedy zelżała antykościelna polityka władz, dzieła Morawskiej przeceniono i rozkolportowano. Skromnie wydane w oprawie broszurowej okazały się one jedynymi drukami zwartymi dotyczącymi męczennika z Flossenbürga, które opublikowano oficjalnie bądź nieoficjalnie w dziejach Polski Ludowej.

Wyraz „nieprzypadkowo” pojawił się dwa akapity wcześniej celowo, ze względu na kontekst czasowy edycji pism oraz biografii Bonhoeffera. Od 7 kwietnia 1933 roku w Niemczech zaczęły obowiązywać haniebne tzw. paragrafy aryjskie, rzekomo służące odbudowie służby cywilnej (usuwanie z instytucji państwowych, uczelni, Kościołów, szkół i sądów osób wyznających judaizm oraz „obywateli politycznie niepewnych”). Jako jeden z pierwszych teologów już w marcu 1933

gii Uniwersytetu Warszawskiego; Maria Urban – absolwentka psychologii Uniwersytetu Warszawskiego; Zdzisław Wawrzyniak – germanista z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

18 Rzadko się zdarza, aby książki recenzowano ćwierć wieku po ich wydaniu, jak to się stało z pracami A. Morawskiej, co uczynił Ludwig Melhorn z berlińskiej Akademii Ewangelickiej, eneradowski obrońca praw człowieka, współpracownik opozycji demokratycznej w PRL-u. Zob. L. Melhorn, *Na marginesie recepcji Bonhoeffera w Polsce*. „Teologia Polityczna” 2003–2004, nr 1, s. 246–250.

19 D. Gawin, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*. Kraków 2013, s. 214, 217.

20 E-mail od Krzysztofa Śliwińskiego z dnia 11.06.2015.



roku – mimo protestów parafian – Bonhoeffer zajął zdecydowanie krytyczne stanowisko w wykładzie *Kościół wobec kwestii żydowskiej*, kiedy stwierdził, że zadaniem Kościoła jest niekiedy bezpośrednie występowanie przeciwko państwu: nie tylko – jak napisał – „opatrywanie ofiar, które znalazły się pod kołami, ale wkładanie kija między szprychy samego koła”<sup>21</sup>. Wbrew rasistowskim i szowinistycznym poglądom przytłaczającej większości niemieckiego społeczeństwa powstało przy Kościele Wyznającym niewielkie biuro pomocy Żydom, którego pracownicy udzielali im schronienia, załatwiali wizy, preparowali ausweisy bądź z narazaniem życia oddawali własne dokumenty o pochodzeniu aryjskim osobom zagrożonym deportacją do obozu koncentracyjnego. Z kolei podczas wojny Bonhoeffer i zaprzyjaźniony z nim główny radca prawno-finansowy Kościoła Wyznającego, Justus Perels, sporządzali dla opozycyjnych wojskowych szczegółowe memoriały o przestępstwach popełnianych wobec Żydów z Trzeciej Rzeszy i ich zsyłaniu do obozu śmierci. Wcześniej niezrozumiałe było dla Bonhoeffera – o czym wspomina w podróznicznych notatkach ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zetknął się z dyskryminacją rasową – milczenie amerykańskiej opinii publicznej czy też uchylanie się przed napiętnowaniem tego samego systemu, który doprowadził do powstania łagrów i prześladowania chrześcijan w Związku Sowieckim<sup>22</sup>.

Brak w książkach i artykułach Morawskiej lub Mazowieckiego opisanego wprost antysemickiego i nacjonalistycznego kontekstu, w którym pracowali nad upowszechnieniem sylwetki i dzieł Bonhoeffera, obecnie może się wydawać niezrozumiałe. Dla ówczesnych czytelników związek ten był jednak całkowicie oczywisty, więc nie musieli na niego wskazywać, na co zwrócił uwagę Adam Michnik, przywódca rewolty studenckiej Marca '68<sup>23</sup>. Właśnie kończyła się w PRL-u obskurancja nagonka antyinteligentka oraz przeciwko „syjonistom” (ówczesne określenie Żydów), która spotkała się z bierną aprobatą znacznej części społeczeństwa, kulminację zaś osiągnęła podczas marcowej rewolty. Podobnie jak dla Bonhoeffera oraz bliskich mu środowisk niktymna wobec Żydów postawa niemieckich Kościołów kolaborujących z narodowymi socjalistami, również dla niezależnych kręgów inteligentnych kontestujących polską rzeczywistość ustrojową zabrakło jednoznacznego głosu Kościoła wobec urzędowego antysemityzmu. Wprawdzie sytuacja jest niewspółmierna: czym innym była dyktatura faszystowska, czym innym reżim autorytarny w PRL-u, jednak mimo tych różnic zainteresowanie dziełem niepokornego pastora, w czasie gdy „historia się powtarza”, należy uznać za nadzwyczajne. Otwarci chrześcijanie skupieni w duszpasterstwach akademickich

21 E. Bethge, *Dietrich Bonhoeffer...*, s. 41.

22 D. Bonhoeffer, *Wybór...*, s. 122.

23 E-mail od Adama Michnika z dnia 2.06.2015.

lub w enklawach znacznej niezależności, jak „Więź”, „Znak”, „Tygodnik Powszechny”, także niektórzy duchowni katolicy nie akceptowali polityki niezaangażowania prowadzonej przez hierarchów Kościoła katolickiego wobec prześladowania Żydów. Ta analogia jest ważna, zwłaszcza że Bonhoeffer i jego nieliczne środowisko występowali przeciwko antysemityzmowi w sytuacji daleko trudniejszej. Publicznej krytyki biskupów nie sposób było jednak podnieść. Nie chciano bowiem sytuować się po stronie reżimu, który wszak prześladował Kościół. Zresztą polski Kościół za słabo się odezwał, jego głos nie był zbyt donośny również po zakończeniu wojny, kiedy doszło do pogromów Żydów w Kielcach i Krakowie.

Słowa ewangelickiego męczennika ewokowały różne perspektywy. Nabrały walorów odkrywczych zarówno dla środowiska „Więzi”, dla którego autorytetami filozoficznymi byli Emmanuel Mounier i Jacques Maritain, jak i dla lewicowej części właśnie tworzącej się opozycji demokratycznej, długo wypracowującej (podobnie zresztą jak stale poszukujący Bonhoeffer) formułę swojej działalności. Zwłaszcza że konsolidująca się platforma protestu i walki z komunistycznym reżimem, której podstawowym doświadczeniem formacyjnym był Marzec '68, zaczęła postrzegać swoją „antypolityczną” politykę w kategoriach etycznych i wbrew insurekcyjnej i konspiracyjnej tradycji polskiego oporu – pokojowych. W panującej atmosferze strachu przed represjami słowa Bonhoeffera zarażały buntem, dodawały odwagi do sprzeciwu, służyły tworzeniu wzajemnego zaufania w niewielkiej grupie opozycyjnej tzw. postkomandosów oraz intelektualistów z niezależnych środowisk katolickich, czy też w ogóle Kościoła w Polsce. „Wszyscy opuszczający wtedy więzienia zaczytywaliśmy się w książkach Anny Morawskiej”, oświadczyła autorowi Teresa Bogucka, należąca wtedy do Sekcji Kultury warszawskiego KIK-u, jedna z liderek Marca '68<sup>24</sup>. W kwartalniku politologicznym „Aneks”, założonym wiosną 1973 roku na Uniwersytecie w Uppsali przez pomarcowych wygnańców, socjolog ta jako Anna Chmielewska opublikowała *List do przyjaciół*<sup>25</sup>. Był on pokłosiem wielu debat (w tym nad lekturami), organizowanych także przez Śliwińskiego, m.in. u dominikanów w kościele św. Jacka na warszawskim Nowym Mieście oraz w mieszkaniach prywatnych, między działaczami KIK-u (Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Wielowieyski, Bohdan Cywiński) a opuszczającymi więzienia osobami ze środowisk pomarcowych (Adam Michnik, Barbara Toruńczyk, Jan Lityński, Jacek Kuroń). Analizowano też teksty Mazowieckiego i Śliwińskiego, również powołującego się na Bonhoeffera w szkicu będącym owocem dyskusji o ścisłych związkach między polityką a religią<sup>26</sup>. W ramach tych światopoglądowych poszukiwań,

24 Relacja Teresy Boguckiej z dnia 30.05.2015.

25 Zob. A. Chmielewska, *List do przyjaciół*. „Aneks” 1976, nr 12, s. 83–107.

26 K.E. Śliwiński, *Dzień ma dwanaście godzin (Wiara, religia, teologia chrześcijańska a życie polityczno-społeczne)*. W: *Kierunki zaangażowania społecznego*. K.E. Śliwiński i in. Warszawa 1972, s. 22.

przyglądaniu się poczynaniom głównie obrońców praw człowieka, dysydentom ze Związku Sowieckiego (Andriej Sacharow, Aleksander Sołżenicyn, Władimir Bukowski) i wzajemnego poznawania się wytworzyła się atmosfera wręcz snobizmu studiowania esejów odnoszących się do myśli i postawy berlińskiego teologa. Niekiedy mogło też dochodzić do ich nadinterpretacji. Zdaniem poety i eseisty Leszka Szarugi, uczestnika opozycji demokratycznej w PRL-u, lektura *Chrześcijańska w Trzeciej Rzeszy i Wyboru pism* była „jednym z najważniejszych czynników kształtowania postaw opozycyjnych – zarówno w kręgach »lewicy laickiej«, jak i katolickiej inteligencji – jednocześnie tworząc płaszczyznę spotkania dla obu tych do tej pory odległych środowisk”<sup>27</sup>.

Odbywało się to obok *Rodowodów niepokornych* Cywińskiego, napisanych również z inspiracji Mazowieckiego i wydanych w 1971 roku w Bibliotece „Więzi” (nakład 3 350 egzemplarzy), choć ocenzone, to jednak studiowane szeroko i gorliwie<sup>28</sup>. Książka historyczna redaktora naczelnego „Znaku” z lat 1973–1977 jest analogią do współczesnej mu Polski Ludowej, a pisana tak, aby wydawcy uzyskali aprobatę cenzury. Dzieło ukazujące kształtowanie się więzi społecznych wśród Polaków na przełomie XIX i XX wieku, przemilczając polityczny nurt piłsudczykowski i komunistyczny, traktuje o ówczesnej bliskości katolicyzmu z lewicowymi ideałami sprawiedliwości społecznej dla antycarskiej, niepokornej inteligencji. Bohaterowie *Rodowodów niepokornych* walnie przyczynili się do odzyskania niepodległości przede wszystkim swoją postawą etyczną, a nie prezentowanymi poglądami. Także to dzieło było źródłem inspiracji dla opozycjonistów podobnie jak książki Morawskiej<sup>29</sup>. Rozważania te, debaty wokół pracy Cywińskiego ze względów cenzuralnych w znacznym stopniu zastępowały niezależny dyskurs polityczny.

Bogucka w swoim wyznaniu w formie eseju przedstawiła zdanie postrewizjonistów oraz bliskich im młodych intelektualistów definitywnie rozstających się po sowieckiej interwencji w Czechosłowacji z popaździernikowymi złudzeniami o reformowalności ustroju i tzw. socjalizmie z ludzką twarzą. A zarazem wskazała na chrześcijańskie źródła ich motywacji do niezależnej działalności opozycyjnej. Intelktualną argumentację za przekraczaniem podziałów i wzajemnej nieufności podbudowywała myślami Bonhoeffera (podobnie zresztą jak inni autorzy materiałów potajemnie nadesłanych z kraju). Daty z biografii czołowych uczestników

27 Cyt. z referatu L. Szarugi *Das Abenteuer mit Bonhoeffer*, wygłoszonego na konferencji *Menschen im Widerstand. Dietrich Bonhoeffers Wirkungen in Polen und Deutschland* z 18–20 października 1999 r. w Krzyżowej i we Wrocławiu, za: E. Łepkowska, *Życie i myśl...*, s. 191.

28 Pełna wersja dzieła B. Cywińskiego *Rodowody niepokornych* ukazała się w 1984 r. w niezależnym wydawnictwie „Krağ”, a rok później w paryskiej oficynie Editions Spotkania.

29 Zob. wywiad Krystyny Jagiello, przeprowadzony w grudniu 1986 r. z J. Lityńskim: *Miejsce, które wybrałem. W: eadem, Dziedzice bezprawnej wolności*. Bydgoszcz – Warszawa, s. 97.

Marca '68 i życia berlińskiego teologa są zbliżone. Kiedy oni wychodzili z więzień, on w podobnym okresie życia angażował się w antyhitlerowskie sprzysiężenie, bo już jesienią 1940 roku, wkrótce po sukcesach wojsk niemieckich w Polsce, Danii, Norwegii, Holandii, Belgii i Francji, gdy w kościołach z radością odprawiano tłumne nabożeństwa za Hitlera. Środowisko pomarcowe przyjęło chrześcijaństwo jako system wartości, aby według nich „żyć w świecie *etsi Deus non daretur*” (tak jakby Boga nie było). Poza tym – co nie bez znaczenia – mogły zaważyć tu, przynajmniej w przypadku niektórych opozycjonistów, także powody taktyczne. Kościół w PRL-u był bowiem jedyną instytucją dysponującą pewną autonomią, antytotali-tarną, do tego dość silną, którą rządzący traktowali jako swego przeciwnika.

Budowanie płaszczyzn porozumienia z otwartymi kręgami katolickimi kontestującymi system komunistyczny oraz poszukiwania programu działania przez słabe grupy opozycyjne odbywały się w sytuacji, kiedy zdecydowana większość społeczeństwa, zastraszonego bądź wycofującego się w sferę prywatną, uważała, że ustrój ten jest potężniejszy od krócej trwającego hitleryzmu. Powszechnie uważano, że niezniszczalny komunizm ma nieporównanie szerszy zasięg wpływów i większe poparcie międzynarodowe, do tego słabszych wrogów niż narodowy socjalizm, który przecież pochłonął dużo mniej ofiar niż totalizm stalinowski. Opuszczający więzienia po Grudniu '70 i dzięki niemu, aktywni uczestnicy Marca '68, późniejsi członkowie założyciele 23 września 1976 roku Komitetu Obrony Robotników, w tym Kuroń i Michnik – co symptomatyczne: obaj niewierzący i o poglądach lewicowych – spotkali się z Bonhoefferem. W spuściznie tego myśliciela niemieckiego ruchu oporu, mimo że pochodzi ona z innego dziedzictwa kulturowego, kontestatorzy odnajdywali wskazówki etyczne nakreślające nową perspektywę teoretyczną, które środowiska niezależne mogłyby powiązać z działalnością polityczną. Wyciągano też wnioski z jego usilnych starań o budowanie więzi międzyludzkich, a także konspiracyjnej i spiskowej drogi życiowej, która w państwie policyjnym wiodła donikąd. Tworzącej enklawy prawdy i wolności, kształtującej się wówczas opozycji demokratycznej, której formacja była oparta na ideologii *non violence*, w dużym stopniu sprzyjała, nierzadko wprost nadawała sens ich działalności niezwykła droga życiowa, moralny autorytet oraz myśl luterńskiego pastora.

Zimą 1970/1971 roku w siedzibie warszawskiego KIK-u Kuroń, który we wrześniu przedterminowo opuścił więzienie, otrzymał od Śliwińskiego *Wybór pism Bonhoeffera*. Do tego czasu czujący się marksistą, znalazł w nim wręcz „szansę dla siebie”, jak napisał w *Wierze i winie. Do i od komunizmu*, autobiografii opracowanej z pomocą Anny Dodziuk, Heleny Łuczywo i Joanny Szczęsnej, korowskich współpracowniczek<sup>30</sup>. Odważna była również w jego oczach teza o „bezreligijnym chrze-

30 J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*. Wrocław 1995, s. 347.

ścijaństwie” ze słynnych listów więziennych pastora, który codziennie, włącznie z dniem śmierci, czytał Biblię – ofiarowaną mu przez matkę po bracie poległym na wojnie jako prezent na konfirmację. Bonhoeffer wpłynął na ukształtowanie tożsamości opozycjonistów oraz zbliżył ich do chrześcijańskiego systemu wartości, choć dość rzadko do spotkania z Bogiem. Najbardziej inspirujące były dla późniejszego ministra pracy i polityki socjalnej w Trzeciej Rzeczypospolitej, przywoływane również w wywiadach, otwarte i godne słowa świadka epoki pisane w celi śmierci. W liście opublikowanym wkrótce po egzekucji Bonhoeffera znalazło się zdanie przywołane przez Kuronia także w wydanym pośmiertnie wywiadzie: „Życie trzeba tak, jakby Boga nie było”<sup>31</sup>.

W 1972 roku Kuroń w polemicznych rozważaniach o *Rodowodach niepokornych*, zatytułowanych *Postawy ideowo-etyczne a więź społeczna*, w konkluzji przywołał niemieckiego luteranina, pisząc:

Wiem – co jest Dobro i co jest Zło – ale tak niewiele jest sytuacji w życiu, kiedy tak prosty jest wybór, którego muszę dokonać. Ale to chyba o tym pisze Bonhoeffer, kiedy każe podejmować decyzje tak, jakby Boga nie było. Jesteśmy więc dokładnie w takiej samej sytuacji – Cywiński i ja<sup>32</sup>.

Z kolei w 1975 roku ów czołowy lider KOR-u, którego powstanie stanowiło praktyczne zwieńczenie wcześniejszych jego przemyśleń teoretycznych, napisał słynny szkic z tezą *Chrześcijanie bez Boga*<sup>33</sup>. Jego tło znów tworzą przede wszystkim myśli Bonhoeffera, jak też odwołania do książki Cywińskiego. „Próbę świadectwa postawy” – jak niechętnie, aby nie zniechęcać do dyskusji, nazwał swój esej – poprzedził mottem, obszernym cytatem z *Etyki*, który przystawał – chociaż pisany był przez Bonhoeffera na początku wojny – do lat siedemdziesiątych w PRL-u. Co więcej, znów odwoływał się do jego niebywałych, choć nieukończonych dzieł powstałych za murami więzienia w Tegel. Ze względu na to, że Kuroń (podobnie jak m.in. Michnik) objęty był zakazem druku, mógł publikować tylko na łamach ostro kontrolowanego przez cenzurę katolickiego tytułu. Poza tym autor musiał ukryć się najpierw za inicjałami i nazwiskiem żony, a w drugim przypadku za imieniem syna i zdrobnionym imieniem żony. Ostatni z tekstów, często przedrukowywany w drugim obiegu i na emigracji<sup>34</sup>, spotkał się z dużym zainteresowaniem czytelników, w tym metropolity krakowskiego, ks. kard. Karola Wojtyły<sup>35</sup>.

31 *Chrześcijanin bez Boga*. Z Jackiem Kuroniem rozmawia ks. Aleksander Seniuk (wywiad z 1996 r.). „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 28, s. 5.

32 E.G. Borucka, *Postawy ideowo-etyczne a więź społeczna*. „Znak” 1972, nr 6, s. 795.

33 J. Kuroń [pseudonim: M. Gajka], *Chrześcijanie bez Boga*. „Znak” 1975, nr 4–5, s. 529–546.

34 Przykładowo: zob. zbiory szkiców i publicystki J. Kuronia, *Zło, które czynię*. Warszawa 1984, s. 22–34; *idem*, *Polityka i odpowiedzialność*. Londyn 1984, s. 17–33.

35 Zob. przyp. 31.

Głębszej refleksji nad heroizmem Bonhoeffera, zwłaszcza z lat 1932–1933, kiedy niemal samotnie, wbrew presji przytłaczającej większości Niemców, walczył – podobnie jak opozycja w PRL-u – głównie za pomocą ulotek i wystąpień publicznych obnażających istotę systemu totalitarnego zniewolenia, podjął się także Stanisław Barańczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ten czołowy poeta nowej fali, etycznie radykalnego nurtu literackiego pokolenia związane go z doświadczeniami rewolty Marca '68 i Grudnia '70, późniejszy członek KOR-u, pod wrażeniem lektury *Wyboru pism* i *Chrześcijanina w Trzeciej Rzeszy* napisał wnikliwy esej *Notatki na marginesach Bonhoeffera* (datowany na lipiec 1974 r.). Zastanawiał się w nim nad siłą trzech wymiarów heroizmu tego człowieka samotnie przeżywającego okrucieństwa totalitaryzmu, dokonującego wyborów niejako po omacku: buntownika politycznego rezygnującego z osobistego szczęścia, nonkonformisty wyznaczającego granice swoich ustępstw oraz świadomie naruszającego normy etyczne, których granicą winien być drugi człowiek, a nie „przedstawiciel całej ludzkości”. Rozważania te korespondują z kolejną wypowiedzią niewierzącego w Boga Barańczaka, odwołującego się do Bonhoeffera jako Feliks Niedolski w drugiej części ankiety „Aneksu”, w której zakończeniu potwierdził, że „jest możliwe bezreligijne chrześcijaństwo”<sup>36</sup>. *Notatki na marginesach Bonhoeffera* późniejszy profesor Harvardu włączył do książki, co znamienne, teoretycznoliterackiej *Etyka i poetyka. Szkice 1970–1978*, najpierw wydanej we Francji przez Jerzego Giedroycia<sup>37</sup>.

Edytor Barańczaka, Michnika lub Kuronia zdaniem Antoniego Pospieszalskiego, dziennikarza Sekcji Polskiej BBC, zajmującego się problematyką religijną na łamach londyńskiego tygodnika „Wiadomości” i paryskiej „Kultury”, wspomniał, że wprawdzie twórca „Kultury” nie należał do tzw. praktykujących katolików, niemniej był „przesiąknięty do szpiku kości atmosferą wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej Europy, która była dla niego czymś naturalnym jak świeże powietrze”. Stąd bliski był mu postulat Bonhoeffera o „świeckim chrześcijaństwie”<sup>38</sup>.

Cały ciąg ówczesnych wydarzeń przyczynił się do zbliżenia w Polsce wierzących, agnostyków i niewierzących, głównie inteligencji – nierzadko antyklerykalnej, o poglądach lewicowych<sup>39</sup>. Ważną rolę odegrała tutaj pierwsza książka histo-

36 F. Niedolski, *Dlaczego nie całkiem jestem chrześcijaninem*. „Aneks” 1977, nr 13–14, s. 132.

37 S. Barańczak, *Notatki na marginesach Bonhoeffera*. W: *idem, Etyka i poetyka. Szkice 1970–1978*. Paryż 1979, s. 19–25. Trzy lata wcześniej tom Barańczaka (do edycji Instytutu Literackiego włączono eseje zamieszczone w pierwszych ośmiu numerach niezależnego kwartalnika literackiego „Zapis”) nie został dopuszczony do druku w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, gdyż autora objęto zapisem cenzorskim. Niedługo później, w 1981 r., książkę przedrukowano poza cenzurą w krakowskiej oficynie ABC.

38 A. Pospieszalski, *O religii bez namaszczenia*. W: E. Berbeyusz i in., *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*. Zebrał, do druku przygotował i wstępem poprzedził K. Pomian. Lublin 2001, s. 206.

39 Wyrazem tego zbliżenia było również, obok recytowania poezji Czesława Miłosza i Karola Wojtyły, interpretowanie twórczości teologa „bezreligijnego chrześcijaństwa” przez wybitną aktorkę, członkinię KOR-u, Halinę Mikołajską. Dzięki niej z fragmentami *Wyboru pism* D. Bonhoeffera zapoznali się w Kaliszu uczestnicy II Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni i Piosenki Religijnej „Sacrosong”, odbywającego się 15–18 października 1977 r. w kościele pw. św.

ryka Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog*. Ukazała się ona na początku 1977 roku w Instytucie Literackim, gdy autor po raz kolejny znalazł się w więzieniu. Pierwotnie miała być esejem o spotkaniu różnych polskich tradycji i znaleźć się w „Aneksie” obok *Listu Boguckiej* w zestawie tekstów *Głosy z kraju o chrześcijaństwie, socjalizmie, Kościele i polityce*, opatrzonym obszernym wstępem oraz artykułem *O tak zwanym kryzysie chrześcijaństwa* Leszka Kołakowskiego, ogromnego autorytetu intelektualnego polskiej opozycji, członka KOR-u, po Marcu '68 zmuszonego do emigracji. Michnik w posłowniu napisanym podczas pobytu w Paryżu (gdzie przebywał jako korowski ambasador) wspomniął o artykułach z tego zbioru, pisząc: „w pełni odpowiadają moim przemyśleniom”<sup>40</sup>. Rozprawa lidera kilka miesięcy wcześniej powstałego KOR-u była wręcz deklaracją pomarcowego środowiska tzw. lewicy laickiej (niezręczny termin Michnika), tradycyjnie antyklerykalnego, które dostrzegło w Kościele jedyną w Polsce egzystującą legalnie, a zarazem autonomiczną instytucję broniącą praw ludzkich oraz praw narodu<sup>41</sup>.

Obszerny esej historyczny Michnika zrodził się, jak sam przyznał, z poczucia winy za błędne postrzeganie ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, wcześniej przezeń ostro krytykowanego, oraz episkopatu polskiego, w tym jego listu do biskupów niemieckich. I tego lidera opozycji, do Marca '68 czującego się komunistą, zafascynowała niezwykła nauka i niezłomna osobowość Bonhoeffera. Świadczą o tym nie tylko dość liczne odwołania w książce stanowiącej głos pomarcowej generacji, ale także późniejsze konstatacje o ogromnym wpływie na Michnika niemieckiego myśliciela, tak samo jak innych przekładów dzieł Emmanuela Mouniera, Edgara Morina i Simone Weil dokonanych przez „Więź” lub „Znak”. Podobne wrażenie wywarła na niego lektura *Rodowodów niepokornych*, również stanowiących propozycję politycznego dialogu i sojuszu, które – jak napisał we wstępie do *Kościła, lewicy, dialogu* pisarz i publicysta Stefan Kisielewski – wręcz apoteozował<sup>42</sup>.

---

Mikołaja Biskupa pod hasłem *Męstwo i odwaga*. W środkach masowego przekazu nie dopuszczono jakichkolwiek informacji o tym festiwalu gromadzącym wielotysięczną publiczność. Patrz wzmianka w *Kronice „Zapis”* (Londyn) 1977, nr 4, s. 209–210.

40 A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*. Paryż 1977, s. 171. Kolejna edycja tego eseju, napisanego wiosną 1976 r. w klasztorze Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w podwarszawskich Laskach, ukazała się pod tytułem *L'Eglise et la gauche. Le dialogue polonais* (Paris 1979). Niezależnie od nieoficjalnie krążących po kraju kopii paryskiej edycji praca ta ukazała się w 1983 r. w Niezależnej Oficynie Wydawniczej w ramach Biblioteki Kwartalnika Politycznego „Krytyka”. Książka ta, rozszerzona i opatrzona posłowiem filozofa, ks. Józefa Tischnera, *Po co Pan Bóg stworzył Michnika*, została wydana w 1998 r. m.in. przez Świat Książki, oraz w 2011 r. przez Bibliotekę „Gazety Wyborczej” jako pierwszy tom serii „Dzieła Wybrane Adama Michnika”.

41 Zob. esej A. Michnika, *Kłopot i błazen* („Aneks” 1988, nr 51–52, s. 3–22), wprowadzający do symposium *Niewierzący a Kościół* z 31 maja 1988 r., zorganizowanego w Sekretariacie Episkopatu Polski przez Komisję Episkopatu Polski ds. Dialogu z Niewierzącymi. Jego autor kolejny raz mówił wtedy o przewartościowaniu swojego stosunku do religii i Kościoła z jednej strony dzięki książkom T. Mazowieckiego i B. Cywińskiego, z drugiej zaś S. Weil i D. Bonhoeffera. *Ibidem*, s. 11. Drugim referentem był J. Tischner, który też zrecenzował książkę A. Michnika w zakończeniu swojego szkicu *Polski kształt dialogu* (Paryż 1981), zatytułowanego *W imieniu lewicy laickiej*, nazywając ją „prawdziwym »znakiem czasu«”. *Ibidem*, s. 182.

42 A. Michnik, *Kościół...*, s. 8.

W połowie lat osiemdziesiątych Michnik podczas rozmowy z europosełem, przywódcą i rzecznikiem rewolty studenckiej Maja '68 w Paryżu, Danielem Cohn-Benditem, oświadczył: „Z kolei my zaczęliśmy wtedy [tj. w latach 70.] czytać literaturę chrześcijańską, dla mnie takim wielkim przeżyciem była lektura Dietricha Bonhoeffera, opowiada on o tym, jak być antytotitalarnym chrześcijaninem, to było bardzo ważne dla mnie”<sup>43</sup>. Uzupełnienie tych słów może stanowić późniejsza konstatacja redaktor naczelnej kwartalnika „Zeszyty Literackie”, eseistki i historyka literatury, Barbary Toruńczyk, która zauważyła, że „interesowały go postacie niezłomne, które się nie załamały w obliczu krańcowego niebezpieczeństwa, decydujące się na śmierć”<sup>44</sup>. Podobne deklaracje Michnik, już jako redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, składał i później, na przykład w połowie lat dziewięćdziesiątych, podczas rozmowy z ks. Józefem Tischnerem i redaktorem Jackiem Żakowskim: „Lekturą, która rzeczywiście mnie wtedy najbardziej poruszyła, były pisma Bonhoeffera”<sup>45</sup>. Z kolei w geście solidarności z szefem niemieckiej dyplomacji, Joschką Fischerem, który w wywiadzie dla tygodnika „Die Zeit” zaatakował przewodniczącą Związku Wypędzonych, Erikę Steinbach, w związku z jej inicjatywą zorganizowania w Berlinie Centrum przeciw Wypędzeniom, pisząc:

Twoje słowa przywracają wiarę w sens antytotitalarnej, europejskiej wspólnoty. Widzę w nich kontynuację refleksji wspaniałych twórców niemieckiego humanizmu: Karla Jaspersa i Tomasza Manna, Dietricha Bonhoeffera, Hermanna Rauschninga. Od tych ludzi wielkich Niemców — uczyliśmy się ducha oporu przeciw totalitarnemu zniewoleniu i z ich pism czerpaliśmy odwagę, by walczyć o demokratyczne wartości<sup>46</sup>.

Wzorem literackim dla Bonhoeffera był bezsilny, walczący z wiatrakami Don Kichot Miguela de Cervantesa, o czym pisał także literaturoznawca Stefan Chwin. Autor powieści *Hanemann* na łamach „Tytułu”, gdańskiego kwartalnika literacko-artystycznego, napisał: „Jako żywy przykład postawy antytotitalarnej pojawił się w świadomości mojego pokolenia jednak przede wszystkim Dietrich Bonhoeffer. Właściwie można powiedzieć, że ten niemiecki duchowny z lat trzydziestych, który ośmielił się wystąpić przeciwko dyktaturze Hitlera, stał się jednym z duchowych patronów polskiej inteligencji pragnącej w latach siedemdziesiątych zmian w Polsce”<sup>47</sup>. Profesor Uniwersytetu Gdańskiego przywołał również inne inspiracje (*Czarodziejska góra* Tomasza Manna, *Siła bezsilnych i inne eseje* Vaclava Havla)

43 *Pewien polski etos... Rozmowa Dany Cohn-Bendita z Adamem Michnikiem*. „Kontakt” (Paryż) 1988, nr 7/8, s. 42.

44 D. Subbotko, *Był w nas gen wolności. Rozmowa z Barbarą Toruńczyk, założycielką i redaktor naczelną „Zeszytów Literackich”*. „Magazyn Świąteczny” z dnia 13.12.2012, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13047508,Byl\\_w\\_nas\\_gen\\_wolnosc.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13047508,Byl_w_nas_gen_wolnosc.html) [dostęp 24.02.2017].

45 A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*. Kraków 1985, s. 184–185.

46 List Adama Michnika do Joschki Fischera, „Gazeta Wyborcza” 2006, z dnia 28.09.2006.

47 S. Chwin, *Powieść i doświadczenie środkowoeuropejskie*. „Tytuł” 2000, nr 1–2, s. 31.



współgrające z polską współczesnością, zrywającą z wallenrodyzmem w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. Ponadto zwrócił uwagę na ewidentną bliskość postawy Bonhoeffera i tytułowego bohatera literackiego tomiku *Pan Cogito*<sup>48</sup> oraz legendarnego wiersza modlitwy *Przesłanie Pana Cogito* poety, zwanego wieszczem lub sztandarowym poetą polskiej opozycji, Zbigniewa Herberta (podobnie uważał autor *Kościola, lewicy, dialogu* i w całości zacytował ów utwór w zakończeniu swojej książki). „Podobny protest słabych – jak pisał Chwin – skazany na niepowodzenie, niezgodny z twardą »zasadą rzeczywistości«, a jednak konieczny jako moralna powinność, wyrzeczenie się zemsty, miłosierdzie dla pokonanych – taka postawa przywołała na myśl właśnie biografię i śmierć Bonhoeffera”<sup>49</sup>.

Po narzuceniu stanu wojennego w PRL-u Adam Zagajewski (tak jak jego przebywający na emigracji nowofalowy kolega, Stanisław Barańczak) za patronów ruchu opozycji demokratycznej oraz przełomów duchowych w kraju uznał autorów wielkich książek XX wieku pisanych „przeciwko potworowi przez ludzi samotnych, walczących z własną rozpaczą”. W eseju 1983 – obok Nadzieży Mandelstam, George’a Orwella, Aleksandra Solżenicyna, Aleksandra Wata, Simone Weil – wskazał Dietricha Bonhoeffera<sup>50</sup>.

Z żywym zainteresowaniem luterański pastor spotkał się również w solidarnościowych obozach internowania. Na początku października 1982 roku w zachodniopomorskim Darłównu odbył się nawet specjalny wykład połączony z dyskusją o tej postaci. Najpierw Małgorzata Niesobska-Urbaniak, przewodnicząca „Solidarności” w Szczecińskim Zjednoczeniu Budownictwa, odczytała na prośbę Tadeusza Mazowieckiego (do wprowadzenia stanu wojennego doradca „Solidarności” i redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”) rękopis eseju *Nauczył się wierzyć wśród tęgich razów*. Części spośród ponad czterdziestu internowanych Bonhoeffer był w ogóle nieznany, niektórzy deklarowali niewiarę w Boga. Tymczasem tekst o nim znów był odkryciem i trafił na podatny grunt, rozgorzała bowiem debata ideowa trwająca do północy, wyjątkowo niezakończona przed godziną 21:00, kiedy to służba więzienna zamykała pomieszczenia w ośrodku odosobnienia<sup>51</sup>. Głos zabierali m.in. Bronisław Geremek, Wiktor Woroszyński<sup>52</sup>, Andrzej Czuma, Józef

48 Z. Herbert, *Pan Cogito*. Warszawa 1974.

49 S. Chwin, *Powieść...*, s. 32.

50 A. Zagajewski, 1983. „Zeszyty Literackie” 1984, nr 6, s. 23–24.

51 Relacja Małgorzaty Niesobskiej-Urbaniak, oparta na jej ówczesnych notatkach, z dnia 28.05.2015 r.

52 Dzieło D. Bonhoeffera mocno przykuwa uwagę polskich intelektualistów w dość różnych okolicznościach. Zobrazowaniem klimatu wytworzonego wokół niego może być choćby sytuacja opisana przez W. Woroszyńskiego – poetę, prozaika, redaktora naczelnego „Zapisu”. W recenzji z marca 1984 r. dla „Więzi” Antygony Sofoklesa w reżyserii Andrzeja Wajdy wspominał, że jego rozmówca, poeta Witold Dąbrowski, po wyjściu z krakowskiego Teatru Starego przywołał słowa bohaterki tragedii („współkochać przyszłam, nie współnienawidzić”), do których nawiązał Bonhoeffer. Zob. W. Woroszyński, *Pozwólcie nam się cieszyć. Kronika prywatna 1981–1989, z zapisków z rozmaitym opóźnieniem, listów nie prywatnych i innych tekstów tego czasu ułożona*. Warszawa 1996, s. 341.

Kuśmierk, Stefan Niesiołowski<sup>53</sup> oraz Krzysztof Śliwiński. Przede wszystkim były to osoby, które swoją działalność opozycyjną rozpoczynały na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w czasie gdy modne były książki Morawskiej, powszechnie czytano też w ich kręgach prace Michnika, Cywińskiego i Kuronia. Śliwiński, który *Wybór pism* Bonhoeffera miał ze sobą również podczas internowania w Białolece i Jaworzu (zresztą nie tylko on<sup>54</sup>), podczas debaty internatowej z rozgoryczeniem porównał akt poświęcenia franciszkanina o. Maksymiliana Marii Kolbego w Oświęcimiu do męczeńskiej śmierci ks. Dietricha Bonhoeffera, który również nie oddał swego życia bezpośrednio za wiarę chrześcijańską. Starał się dociec, dlaczego ludzie nie mogą zrozumieć martyrologii drugiego spośród męczenników sumienia bądź trudno im to przychodzi<sup>55</sup>.

W podobnej sytuacji jak zamordowany z Flossenbürga, którego postawy długo nie był w stanie uznać nawet Kościół luterański, znajdowali się i inni herosi ludzkości, np. dyplomata szwedzki Raoul Wallenberg. Człowiek ten wszak walnie przyczynił się do uratowania od zagłady około 100 tys. węgierskich Żydów, a nie wiadomo kiedy i w jakim miejscu Związku Sowieckiego spotkała go śmierć męczeńska. Również ta ofiara totalitaryzmu, w tym przypadku komunistycznego gułagu, długo po wojnie nie budziła większego zainteresowania wśród rodaków. Nie znalazł on zrozumienia nie tylko w Skandynawii ani w ogóle w Europie, ale i w Izraelu. Warto dodać, że poczucie osamotnienia, jakiego doświadczali uczestnicy antyhitlerowskiego oporu w Niemczech ogarniętych oportunistycznym lub zachwytnym nad nazizmem, nie było obce przedsierniowym opozycjonistom w PRL-u, działającym w społeczeństwie – o czym nie należy zapominać – w większości zastraszonemu, indyferentnemu, nie zawsze sprzyjającym ich działalności.

O niebywałym zainteresowaniu wśród internowanych aktywistów „Solidarności” tematem bonhoefferowskiego referatu może świadczyć wyznanie złożone już w wolnej Polsce przez innego uczestnika darłowskiego spotkania, współpracownika KOR-u i historyka literatury, wybitnego rusycysty, Andrzeja Drawicza, za-

53 Stefan Niesiołowski (biolog na Uniwersytecie Łódzkim, współzałożyciel formacji niepodległościowej „Ruch”, 23 października 1971 r. skazany na siedem lat więzienia za „czynienie przygotowań do obalenia ustroju socjalistycznego przemocą”) w latach 80. opublikował w dominikańskim miesięczniku „W drodze” kilka artykułów poświęconych bohaterom antyhitlerowskiego ruchu oporu. Jest wśród nich D. Bonhoeffer. Złożyły się one na książkę *Niemiecy przeciwcy Hitlera* (Łódź 1995). Teksty te – jak podał autor we wstępie napisanym już w nowych realiach ustrojowych – stanowiły próbę ukazania motywów działania przeciwników nazizmu, a przede wszystkim stanowiły maskę historyczną nawiązującą do sytuacji w Polsce.

54 Jan Waszkiewicz (współpracownik KOR-u, redaktor naczelny pozacenzuralnego „Biuletynu Dolnośląskiego”, członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, prof. matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego), po aresztowaniu 16 grudnia 1981 r. w Gdańsku czytał w celi, dzięki dostarczeniu przez żonę, m.in. A. Morawskiej *Chrześcijańska Trzecia Rzesza* oraz *Wybór pism* D. Bonhoeffera. Ich „lektura nakładała się na powrót do wiary”, jak przyznał w referacie *Dietrich Bonhoeffer a opozycja stanu wojennego w Polsce* – za którego udostępnienie autor serdecznie dziękuje – wygłoszonym 4 lutego 2006 r. podczas XI Międzynarodowego Kongresu Bonhoefferowskiego, zorganizowanego we Wrocławiu w 100-lecie urodzin teologa.

55 Zob. *Zapiski z internowania T. Mazowieckiego*, zamieszczone w książce *Powrót do najprostszycy pytań* (Kraków 1986), s. 114–124, jak też w *Drugiej twarzy...*, s. 125–136.

tytułowane *Bonhoeffer w zasięgu ręki*. Zamieszczono je w „Znaku” w zbiorze *Lekcja wielkich mistrzów wśród kilkunastu wypowiedzi polskich intelektualistów o osobach, których świadectwo życia i myśli mocno kształtowały oblicze XX wieku*<sup>56</sup>. Już jako były przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji w rozmowie o swojej domowej bibliotece powiedział:

Tłumaczyłem kolegom [z telewizji], że ich zadaniem jest robić programy tak złe, żeby ludzie czytali książki. Pastor Dietrich Bonhoeffer tak mówi na ten temat: „Idzie w tym wszystkim o odnalezienie poczucia jakości, o ład na podstawie jakości. Jakość jest najsilniejszym wrogiem wszelkiego umasowienia. Społecznie oznacza to wyrzeczenie się gonytów za pozycją, zerwanie z wszelkim kultem gwiazd i gwiazdorów, nieuprzedzone spojrzenie ku górze i dołom, szczególnie gdy idzie o dobór kręgu bliskich przyjaciół, radość życia prywatnego, jak też odwagę oddania się życiu publicznemu. Kulturowo poczucie jakości oznacza odejście od gazet i radia, a nawrót do książki. Od pośpiechu do chwil spokoju i ciszy, od rozproszenia do skupienia, od sensacji do namysłu, od ideału wirtuozerii do sztuki, od snobizmu do skromności, od braku miary do poczucia miary. Ilości tworzą przestrzeń wzajemnie kontrowersyjną, jakości wzajemnie się uzupełniają”<sup>57</sup>. Dobrze jest mieć pod ręką pastora Bonhoeffera<sup>58</sup>.

Ostatnio filozof i teolog, o. Jan Andrzej Kłoczowski OP z Krakowa, przyznał, że zaraz na początku lat siedemdziesiątych uznał Bonhoeffera za swojego intelektualnego mistrza<sup>59</sup>. Już w kwietniu 1971 roku ów cieszący się ogromnym szacunkiem wieloletni duszpasterz akademicki, ściśle współpracujący z jeszcze przedsierniową opozycją demokratyczną, w reakcji na ukazanie się książek Morawskiej pisał na łamach „Znaku” o autorze nieukończonyj *Etyki* jako teologu współczesności prawdziwie „zanurzonym w życiu”, a którego myśli odpowiedzialnie zostały skonfrontowane z „czasami pogardy”<sup>60</sup>. Dominikanin wyznał wręcz, że autora *Naśladowania* (*Nachfolge*) oraz *Życia wspólnego* (*Gemeinsames Leben*)<sup>61</sup>, dzieł należących do najpoczytniejszych książek chrześcijańskich (powstały w Finkenwalde), uważa za świętego<sup>62</sup>. Swoją deklarację o autorze specyficznej, zgola paradoksalnej koncepcji „niereligijnego chrześcijaństwa” Kłoczowski opatrzył cytatem z wiersza jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich, Tadeusza Różewicza, *Nauka chodzenia*,

56 A. Drawicz, *Bonhoeffer w zasięgu ręki*. „Znak” 1994, nr 11, s. 25–29.

57 D. Bonhoeffer, *Wybór...*, s. 223. Ten sam cytat A. Drawicz przywołał w swoim eseju *Bonhoeffer...*, s. 28.

58 *Normalnie nie kradnę*. Z Andrzejem Drawiczem rozmawia Barbara N. Łopieńska. „Res Publica Nowa” 1995, nr 4, s. 58.

59 J.A. Kłoczowski, *Kłocz. Autobiografia. Rozmawiają Artur Sporniak, Jan Strzałka*. Kraków 2015. Jeśli w okresie PRL-u największe zasługi w recepcji myśli D. Bonhoeffera po polsku miała „Więź”, „Znak” i „Tygodnik Powszechny”, aktualnie nadal są to głównie oficyny katolickie, gdzie opublikowano zarówno kolejne książki współzałożyciela *Bekennende Kirche*, jak i jemu poświęcone. Zob. *Wykaz dzieł Dietricha Bonhoeffera oraz opracowań na jego temat w zbiorach Biblioteki Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej we Wrocławiu*. „Theologica Wratislaviensia” 2010, t. 5, s. 215–222.

60 Zob. J.A. Kłoczowski, *Lekcja Bonhoeffera*. „Znak” 1971, nr 4, s. 512–517.

61 Dzieła te ukazały się także po polsku: D. Bonhoeffer, *Naśladowanie*. Tłum. J. Kubaszczyk. Poznań 1997; *idem*, *Życie wspólne*. Tłum. K. Wójtowicz, wstęp A. Napiórkowski. Kraków 2001.

62 J.A. Kłoczowski, *Kłocz...*, s. 210.

zamieszczonego w dwujęzycznym tomiku pod tym samym tytułem<sup>63</sup>. Nazywany podobnie jak Bonhoeffer „niezwykłym świadkiem XX wieku”, ten wnikliwy analityk historii, człowieczeństwa i dramatu świata opuszczonego przez Boga, który przed kilkoma dekadami przyznał się do utraty wiary w Boga, a w sędziwym wieku ją wyznał, został pochowany na cmentarzu przy kościele luterańskim Wang w Karpaczu. W poruszającym wierszu z lat 2002–2004 zadeklarował: „w ostatnich dwóch latach biorę lekcje u pastora Dietricha Bonhoeffera”. Tak o tym napisał:

Bonhoeffera spotkałem we Wrocławiu

zaczynj od początku  
zaczynj jeszcze raz mówić do mnie  
naukę chodzenia  
naukę pisania czytania  
myślenia

trzeba się z tym zgodzić  
że Bóg odszedł z tego świata  
nie umarł!  
trzeba się z tym zgodzić  
że jest się dorosłym  
że trzeba żyć  
bez Ojca

i mówił jeszcze  
że trzeba żyć godnie  
na świecie bezbożnym  
nie licząc na karę ani nagrodę

Być może ten poetycki głos najdobitniej zbiera bogactwo nauki i życia pastora przekraczającego wyznaniowe i polityczne podziały. Suwerenne decyzje polegają bowiem na odpowiedzialności etycznej, nie zaś na podporządkowaniu się i układaniu z tymi, którzy dzierżą władzę i urządzają świat według własnych potrzeb. Ciekawe jest zwłaszcza ostatnie zdanie wiersza: „nie licząc na karę ani nagrodę”. Kara bowiem, męczeńska śmierć, może być wstępem do tryumfu, lecz nie na tym zależało Bonhoefferowi.

<sup>63</sup> T. Różewicz, *Nauka chodzenia / Gehen lernen*. Tłum. K. Dedecius, B. Hartmann, A. Słomianowski. Wrocław 2007, s. 64–73.

## **Dietrich Bonhoeffer's Role in Shaping the Ethical Fundamentals of the Democratic Opposition in the People's Republic of Poland**

### Abstract

The legacy of the Lutheran pastor Dietrich Bonhoeffer, one of the leading theologians of the 20<sup>th</sup> Century, and a Second World War martyr, are a valuable inspiration not only to Christian Churches, but also for overcoming German-Polish prejudices. Bonhoeffer's stance vis-à-vis Nazism, which in Poland was perceived as parallel to communism, inspired Poland's post-socialist leftists, who after the student demonstrations of March 1968 had ceased to believe in the possibility of reforming so-called real socialism. It also brought them closer to Catholic Intellectuals. Bonhoeffer's thought thus provided a common moral foundation for the democratic opposition in the People's Republic of Poland in the 1970s and 1980s. The peace-ethic it contains played a major role in shaping the original concept of self-organization by the Polish opposition movement. Furthermore, it evoked the opposition's ethical attitudes, and thus helped to overcome the conspiratorial and revolutionary models of resistance that historically had marked Polish opposition movements.